

Marsz Niepodległości 2014

12 listopada 2014

„Wolne Media” informują, że poniższa relacja zawiera subiektywne, prywatne poglądy autora-nacjonalisty z redakcji „Autonoma”. Relację publikujemy, gdyż pochodzi od naocznego świadka wydarzenia, jest bogata w szczegóły, a nieobiektywne opinie stanowią niewielki procent całości. „Wolne Media” dla kontrastu przedstawiłyby relację ze źródła antynacjonalistycznego, ale taką nie dysponujemy. Dla przeciwwagi publikujemy dzisiaj artykuł publicystyczny [„Wielkie listopadowe rozczarowanie”](#).

Jak co roku, 11 listopada ulicami Warszawy przeszedł Marsz Niepodległości. Do stolicy zjechały się dziesiątki tysięcy osób pragnących zmanifestować tego dnia swój patriotyzm i obywatelskie nieposłuszeństwo. Tradycyjnie nie obyło się bez „okołomarszowych” wydarzeń, które choć z uzasadnionych względów budzą wiele kontrowersji, w opinii naszej redakcji zostały potraktowane nazbyt „z góry” przez organizatorów oraz część uczestników. Zaczniemy jednak od początku...

Uczestnicy marszu docierali do stolicy od wczesnych godzin rannych. I choć przed południem centrum miasta wydawało się być raczej opustoszałe, wystarczyło zajrzeć w pierwszą lepszą ciemną uliczkę, by dostrzec licznie zgromadzone oddziały policji, które – jak się okazało – miały za zadanie nie dopuścić do udziału w marszu wielu zorganizowanych grup przyjezdnych. Spora część osób wychodząca z dworca kolejowego, czy wysiadająca z autokarów w okolicy miejsca zgromadzenia była spisywana i przeszukiwana przez policjantów. Jeśli przy którymś z legitymowanych policjanci znaleźli np. racę świetlną czy kominiarkę (których posiadanie ani zakładanie na demonstracjach nie jest zabronione), był on dowożony na komendę „w celu wyjaśnienia”. Bez różnicy, czy dana osoba została przewieziona na komisariat o godzinie 8.00, 11.00 czy 14.00 – żadna z nich nie zdołała wziąć udziału w Marszu

Niepodległości, bowiem policjanci przetrzymali każdego co najmniej do godziny 18.00, a więc kiedy marsz dobiegał już końca. Nie znamy dokładnych statystyk, jednak nie zdziwiłoby nas, gdyby co najmniej połowa zatrzymanych 11 listopada osób to właśnie ludzie wywiezieni na komisariaty w celu przetrzymania ich na czas marszu.

Marsz rozpoczął się na kilka minut po godzinie 15, a otworzyły go przemówienia organizatorów z Ruchu Narodowego i zaproszonych gości. Przemawiali między innymi nacjonałisci z Francji (Renouveau français), Hiszpanii (Democracia Nacional), Węgier (Jobbik) oraz Włoch (Forza Nuova). Wystąpienia zagranicznych prelegentów zawierały sporo trafnych spostrzeżeń, wśród których nie zabrakło krytyki globalizmu i liberalizmu – a więc wątku, którego w polskim środowisku nacjonalistycznym jest wciąż za mało. Nacjonalistów z Europy było znacznie więcej, jednak przedstawiciele tylko czterech wymienionych narodów zabrali głos w przemowach do uczestników pochodu. Po przemówieniach nad zgromadzonymi zapłonęła niezliczona ilość rac, którym towarzyszyły powiewające biało-czerwone flagi i donośne okrzyki. Następnie, przy akompaniamencie puszczonej z samochodów narodowej muzyki marsz wyruszył ulicami stolicy, tym razem trasą różniącą się od tej znanej z poprzednich lat.

W tym roku trasa marszu wiodła na prawą stronę Wisły. Po raz pierwszy Marsz Niepodległości przeszedł przez Most Poniatowskiego, a organizatorzy tłumacząc swoją decyzję o zmianie trasy przypominali o wypadającej w tym roku 150. rocznicy urodzin Romana Dmowskiego, który narodził się i większość swojego życia spędził właśnie w tej części Warszawy. Przed wejściem marszowej kolumny na most miały miejsce pierwsze wspomniane na początku relacji „okołomarszowe” wydarzenia. Zgromadzeni w tej okolicy policjanci zostali „obdarowani” butelkami, pirotechniką i kamieniami. Całość nie trwała jednak zbyt długo i po chwili uczestnicy marszu przekraczali Wisłę podążając w stronę Stadionu Narodowego, w

którego okolicy miał zakończyć się pochód. Po drugiej stronie mostu doszło do kolejnych zdarzeń, które jednak zasługują na negację – zostały bowiem wzniecone przez osoby mało odpowiedzialne, a ich finał mógł się skończyć nawet tragicznie za sprawą faktu, iż gdyby na moście doszło do paniki wśród uczestników to najprawdopodobniej nie obyłoby się bez mocno poturbowanych czy nawet stratowanych osób. Media podawały informację o ataku grupy zamaskowanych ludzi na czoło pochodu i – niestety – były to informacje prawdziwe. Na publikowanych w sieci zdjęciach z tego zajścia widać najprawdopodobniej młode osoby (przynajmniej tak sugeruje ich niezbyt rośła postura), które z sobie tylko znanych przyczyn nacierają na powołaną przez organizatorów „Straż Marszu Niepodległości”. Części ich garderoby mogą wskazywać na konotacje ze środowiskiem kibicowskim, w związku z czym właśnie to środowisko jako pierwsze mocno skrytykowało całe zajście.

W okolicach mieszczącego się za mostem Ronda Waszyngtona trwały natomiast poważniejsze starcia radykalnej części uczestników z policją. Oprócz „znanych” do tej pory atrybutów, takich jak kamienie czy petardy, w stronę policjantów poleciało również kilka tzw. koktajli Mołotowa, co podkreśla w pewien sposób znaczną radykalizację nastrojów i determinację u coraz większej części społeczeństwa. Oddziały prewencji wspierane były przez antyterrorystów oraz Żandarmerię Wojskową. W ruch poszła również „polewaczka”, którą policjanci bez uzasadnionej przyczyny skierowali na niezwiązaną ze starciami kolumnę Marszu Niepodległości. Policjanci operowali „polewaczką” tak nieudolnie, że zostały z niej potraktowane również okoliczne budynki – w kilku prywatnych mieszkaniach puszczany przez policję strumień wody wybił szyby w oknach (sic!).

Kiedy uczestnicy marszu zmierzali pod rozstawioną koło Stadionu Narodowego scenę, z której trwały już kończące marsz przemówienia organizatorów, tłum „zwykłych” ludzi (mamy tu na myśli m.in. osoby starsze, kobiety oraz ludzi absolutnie

niezainteresowanych jakimikolwiek zamieszkami) został zaatakowany przez oddział policyjnej prewencji oraz wojskowych żandarmów, którzy na oślep pryskali gazem, bili pałkami oraz rzucali granaty ogłuszające. Spowodowało to popłoch, ale i zorganizowaną reakcję bardzo licznej grupy osób – atak „chuliganów” i „ekstremistów” na błoniach Stadionu Narodowego skutecznie przepędził agresywnych troglodytów w mundurach z powrotem na ulicę, a nie był to koniec „podziękowań”, jakie przygotowali dla funkcjonariuszy radykałowie w odpowiedzi na ich brutalne i nieuzasadnione działanie. Starcia na błoniach trwały około godziny i można je uznać za dobrze skoordynowane – policjanci zostali mocno zniechęceni do podejmowania kolejnych prób ataków na uczestników marszu.

Opisywane w powyższym akapicie obrazy odbywały się w tle dobrze słyszalnych ze sceny przemówień liderów i przedstawicieli Ruchu Narodowego. Wśród nich głos zabrał jeden z koordynatorów „Straży Marszu Niepodległości”, Adam Małecki, który tym razem postanowił jednak wystąpić w roli osoby zaangażowanej w ruch kibicowski. W mocno nieprzemyślany sposób określił on osoby biorące udział w starciach na błoniach Stadionu „hołotą”, „ćwierćmózgami” czy „kretynami”. W swoim przemówieniu Adam Małecki zrównał osoby, które faktycznie nie szukają na Marszu Niepodległości niczego poza zadymą z ludźmi, którzy swoim radykalnym działaniem – nie będzie przesadą jeśli to napiszemy – uratowali znaczny procent uczestników pochodu przed pacyfikacją. Wystąpienie to było o tyle kuriozalne, że odbywało się w asyście unoszącego się nad słuchaczami policyjnego gazu, polewanych z policyjnej „polewaczki” strumieni wody, a także wybuchających wojskowych granatów ogłuszających – jeden z nich został wrzucony pod samą scenę...

Nikt nie zaprzeczy problematycznemu faktowi istnienia grup, których nie interesuje idea Marszu Niepodległości ani sam marsz sensu stricto, relacje mediów głównego nurtu ograniczające się do ukazywania zdjęć z zamieszek wyrobiły u co poniektórych przekonanie, że to wydarzenie jest świetną

okazją np. aby coś rozwalić. Nie godzimy się jednak na zrównywanie tej grupy z ludźmi, którzy w ostatnich latach (a także na tegorocznym marszu) stawiali czynny opór policyjnej agresji, jaka towarzyszy organizowanym marszom od 2011 roku. Nikt nie oczekuje, że organizatorzy wypowiedzą się pozytywnie o ataku na policję (nawet jeśli miał on charakter defensywny), jednak powielanie języka polityków oraz głównych mediów jest nieuczciwe względem wielu osób, bez których Marsz Niepodległości nie byłby wydarzeniem o tak masowej skali (mamy tu na myśli, rzecz jasna, środowisko kibicowskie).

Z tego miejsca pragniemy więc zaznaczyć, że redakcja Autonom.pl w pełni solidaryzuje się z osobami, które ryzykując swoje zdrowie oraz swoją wolność stanęły naprzeciw policyjnym bandytom, ratując tym samym wielu postronnych i bezbronnych ludzi biorących udział w tegorocznym marszu.

Powyższa relacja ma charakter subiektywny, a więc może miejscami wybiegać poza obiektywizm, który staramy się zazwyczaj zachować przy relacjonowaniu głośnych wydarzeń o charakterze patriotycznym i nacjonalistycznym. Oczy naszych redaktorów z pewnością nie widziały wszystkiego – opisaliśmy zatem tylko to, czego byliśmy świadkami i czego jesteśmy pewni.

Źródło: [Autonom](#)